

Agata Hajda

Studentka filologii polskiej, absolwentka kulturoznawstwa i doktorantka literaturoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim. Zgodnie z profesją i aspiracjami pracuje z młodzieżą. Wśród jej inspiracji szczególne miejsce zajmuje historia materialna i duchowa Indian Ameryki Północnej, ponadto interesuje się dziejami obyczajów i życia codziennego w Polsce oraz poezją modernistyczną.

Włóczęgostwo

jako specyficzna kondycja człowieka

Droga, podróż i wartościowanie przestrzeni

Nieustanny bądź wciąż odnawiany proces przemieszczania się stanowi nie tyle charakterystyczny, co naczelny punkt odniesienia do problemu egzystencji włóczęgów, wagarów, „ludzi luźnych”. Stąd potrzeba refleksji nad pojęciami takimi jak „droga” i „podróż”, ewokującymi olbrzymią ilość sensów, a tym samym współtworzącymi, już od stuleci, dyskurs filozofii, teologii, epistemologii; konstruując figury semantyczne wykorzystywane z powodzeniem w sztuce, jak również na pozaartystycznych płaszczyznach porozumiewania się.

Anna Wiczorkiewicz pisze o drodze w sposób następujący:

W podstawowym tego słowa rozumieniu „droga” ma dwa znaczenia. Po pierwsze, może oznaczać proces, w wyniku którego pewien podmiot zmienia miejsce w przestrzeni; po drugie – szlak, trasę tego przemieszczania się (rzeczywistego lub potencjalnego)¹.

I nieco dalej:

Szlak wędrówki istnieje ze względu na człowieka, na uczestnika drogi (niekoniecznie rzeczywistego – także potencjalnego). Kluczowym elementem antropologicznego sensu „drogi” jest wzajemne odniesienie do siebie człowieka i przestrzeni. Wędrowiec jako „uczestnik drogi” charakteryzuje się pewnego rodzaju aktywnością – wszak **pokonuje** przestrzeń. Istniejący w prze-

¹ A. Wiczorkiewicz, *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym, rycerz i włóczęga*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1996, s. 12.

strzeni szlak zostaje zaktualizowany, a jednocześnie wprowadzony w kontekst indywidualnego bytu ludzkiego².

Przywołane sensory wyznaczają także ramy dla sytuacji faktycznego wędrowania. W literackim opracowaniu kondycji wagabundy owo „pokonywanie przestrzeni” czasem zyskiwało nadbudowę pozwalającą interpretować trudny los outsidera jako poszukiwanie szansy na lepszą, a przynajmniej ciekawszą egzystencję.

Zwykle droga jawi się jako obszar niezwykłości i potencjalnych niebezpieczeństw. Anna Zadrożyńska odnotowuje:

Szczególną kategorię przestrzeni stanowiły drogi. Nie należały do nikogo (...) Zawierały możliwości groźby dla ludzkiego życia, chociaż za dnia uważano je za niewiele znaczące. Ich złowroga potencia uaktywniała się natomiast nocą (...) Podczas dnia drogi przemierzali różni ludzie, dobrzy i źli, mogący człowiekowi nie szkodzić, ale również mogący przynosić mu nieszczęście³.

Nieco inaczej jest z pojęciem podróży, czynności obdarzonej również wielością odmiennych sensów⁴. Nie jest ona raczej łączona znaczeniowo z włóczęgostwem, częstokroć nawet bywa mu w zdecydowany sposób przeciwstawiana. W jednej ze swych książek Wieczorkiewicz przypomina o historycznym definiowaniu podróży jako zjawiska o zupełnie innych konotacjach niż

włóczęgostwo. Chodzi o przeciwstawienie *peregrinari* (podróży mającej na celu naukę, proces samodoskonalenia) i *vagari* (próżne włóczęgostwo)⁵. Podobny podział, jak zauważa badaczka, funkcjonuje w kulturze europejskiej od dawna, odnaleźć go można na przykład wśród koncepcji wypracowanych przez Jana Jakuba Rousseau. Filozof stwierdza bowiem:

Podróżować dla samej podróży – to slaniać się bez celu, uprawiać włóczęgę! Podróżować, aby się uczyć, to także coś niejasnego: nauka bez określonego celu i przedmiotu jest niczym⁶.

Ta radykalna ocena stanowiła konsekwencję sądu o podróżach, które Rousseau zgodnie z ówczesnymi koncepcjami pedagogicznymi, traktował jak ważny czynnik kształtujący człowieka:

Podróże wpływają na dalszy rozwój wrodzonych skłonności i ostatecznie czynią człowieka dobrym lub złym. Wracając z dalekiego świata, człowiek jest tym, czym będzie całe życie. A że wraca częściej zły niż dobry, to już nie wina podróży, tylko skutek tego, że więcej wyrusza ludzi ze złymi skłonnościami niż z dobrymi⁷.

Współczesny socjolog, Krzysztof Podemski także wskazuje różnice między włóczęgami i podróżnikami:

Włóczędzy nie mają bowiem *domu* lub, jak kto woli, ich domem jest *droga*. Z faktu, że są per-

² *Ibid.*

³ A. Zadrożyńska, *Homo faber, homo ludens*, PWN, Warszawa 1983, s. 78.

⁴ Odwołując się do wariantów metafory, Krzysztof Podemski wymienia podróż jako odzwierciedlenie ludzkiego losu; niecodziennych doświadczeń; zmiany świadomości pod wpływem środków halucynogennych oraz efekt „marzeń na jawie”, czyli podróży mentalnej (K. Podemski, *Socjologia podróży*, Wydawnictwo

Naukowe UAM, Poznań 2005, s. 11). Wyczerpującej wykładni symbolicznej podróży dostarcza J. Tresidder (*idem*, *Słownik symboli*, tłum. B. Stokłosa, RM, Warszawa 2001, s. 168).

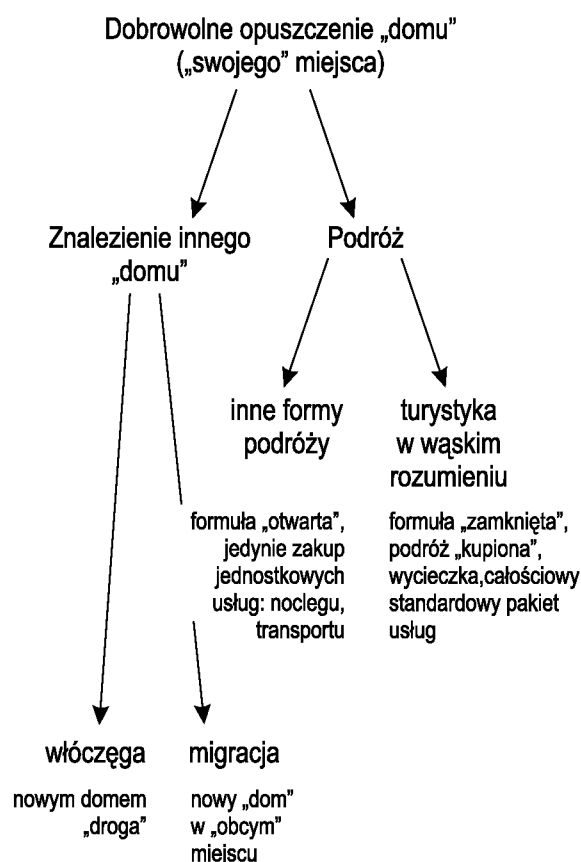
⁵ A. Wieczorkiewicz, *Apetyt turysty: o doświadczeniu świata w podróży*, Universitas, Kraków 2008, s. 98.

⁶ J.J. Rousseau, *Emil czyli o wychowaniu*, t. II, tłum. F. Wnorowski, Ossolineum, Wrocław 1955, s. 365.

⁷ *Ibid.*

manentnie w ruchu, wynikają przy tym rozmaite ważne konsekwencje, na przykład w wypadku włóczęgów czas podróży nie jest przeciwstawiony czasowi rutynowemu, nie mają oni swojskiego środowiska, chyba że jest nim świat zajazdów, hoteli, dworców i innych waga-bundów. Włóczęga nie jest obcy tam, jest obcy **wszędzie**. Nie jest obcy **czasowo**, jest obcy **trwale**⁸.

Pozycja włóczęgi zostaje dobrze wyodrębniona w następującym wykresie:



⁸ K. Podemski, *op. cit.*, s. 8.

⁹ W przypadku włóczęgostwa ma to być jednak „droga”, zatem nie ma już mowy o faktycznym „zakotwiczeniu” w przestrzeni.

¹⁰ Zagadnienia i podziały przestrzeni stały się tematem rozważań wielu badaczy, temat podjęli m. in. Janusz

Można oczywiście kwestionować opinię, że oznaczenie punktu wyjścia, a więc opuszczenia miejsca dotychczasowego pobytu, w każdym przypadku określamy jako dobrowolne (podobnie zresztą jak migrację), jednakże interesujące jest tu przede wszystkim samo mocne wydzielenie zjawiska. Włóczęgostwo i podróżowanie są paralelnymi wariantami, które rozpoczyna sytuacja „wyjścia”, ponadto zaś włóczęga pod pewnymi względami bliższa jest migracji. Podróż zakłada możliwość bądź konieczność powrotu do początku drogi, dwa kolejne przypadki mają znaleźć zwińczenie w wyborze nowego „własnego” miejsca⁹. Mimo stwierdzanych już różnic między włóczęgostwem a podróżą obydwa te warianty „bycia w drodze” mogą ulegać nawet daleko idącym upodobnieniom względem siebie.

Stwierdzenie, że wszelka wędrówka realizowana jest w czasie i przestrzeni to oczywiście truizm, ale głębsza refleksja nad ową przestrzenną, zwłaszcza różnymi jej rodzajami, może być owocna. Warto zastanowić się, czy wśród wyodrębnionych przez badaczy¹⁰ rodzajów przestrzeni istnieją te szczególnie predysponowane do łączenia ich z włóczęgostwem.

W zachodnim świecie przestrzeń jawi się jako symbol wolności, lecz także i zagrożenie. Jeśli *sacrum* zdefiniujemy jako to, co transgresywne, ambiwalentne, a nie tylko dobre, jeśli do sfery *sacrum* zaliczymy istoty diabelskie, niebezpieczne, zdolne omamić i zniszczyć człowieka, dojdziemy do wniosku, że waga-bundzi (podobnie jak chorzy, starcy i dzieci) postrzegani musieli być jako istoty szczególne.

Nieco inaczej rysuje się problem opozycji centrum – peryferia. Peryferia potocznie uznają

Ślodycz, Florian Znaniński, Yi-Fu Tuan. (J. Ślodycz, *Percepcja przestrzeni w badaniach geograficznych*, [w:] *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, P. Kowalski [red.], Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2003; F. Znaniński, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, Poznań 1938, z.1,

wane są za obszar mniej ważny, częstokroć wydłużony, uboższy, czasem niebezpieczny. Takie miejsce oddane zostaje w nieformalne posiadanie ludziom „luźnym”, albo raczej: jest to ten fragment przestrzeni, który najlepiej definiuje ich status. Kiedy wykraczają oni poza „swój” teren, by zbliżyć się do „centrum”, dochodzi do nieuniknionej konfrontacji i to na wielu poziomach. Potrzeba stworzenia i pielęgnowania własnego centrum była wszak przez wieki gwarantem bezpieczeństwa i tożsamości dla różnorodnych grup. Warto pamiętać, że przestrzenią marginesu każda społeczność mogła nazywać to, co znajdowało się poza jej granicami, albo też to, co mieściło „między” tym, co oswojone, a tym, co ostatecznie obce, „zaświatowe”. Ten sam obszar, w zależności od osób, które go definiowały, bywał określany jako centrum bądź peryferia. To drugie pojęcie miało status swoistej ambiwalencji, więc w praktyce posiadało zazwyczaj wydźwięk pejoratywny, co zmieniło się w dobie, gdy dom na peryferiach miasta zaczął przywodzić na myśl upragnione, sielskie ustronie.

Inne ujęcie przestrzeni w odmiennym dyskursie naukowym przynosi podział, którego dokonał Humphry Osmond¹². Wyróżnił on obszary odspołecznione i dospołecznione. Te pierwsze skłaniają ludzi do utrzymywania dystansu względem siebie, te drugie sprawiają, że trzymają się oni razem. Gościniec, który przemierzali „luźni”, cechowała dwoistość¹³. Jako przestrzeń przy-padkowych spotkań i kontaktów funkcjonował on jako przestrzeń dospołeczniiona. Z drugiej jednak strony strach i nieufność były w stanie skutecznie paraliżować próby kontaktu. Można założyć, że próby dospołeczniania zachodziły łatwiej wewnątrz środowiska wagabundów niż

między człowiekiem gościńca a podróżnym, który wyruszył w drogę celem załatwienia konkretnych interesów. Temu drugiemu pierwszy jawił się jako potencjalne zagrożenie, zaburzał oswojoną przestrzeń, bo wprowadzał do niej chaos. Dla siebie samego włóczęga był tym, który wchodzi na obszary nieoswojone, aby na własnej skórze przekonać się, czy uda mu się pomyślnie je oswoić.

Wagabunda sprzed wieków

Rozpatrując działanie kulturowe, jakim jest włóczęgostwo, warto w sposób bardziej szczegółowy podjąć wątki, które ogniskują się wokół niegdysiejszych wędrowców, ich sposobu życia, problemów i niedogodności dnia codziennego, a także motywacji względem ewentualnych zmian swojego statusu. Kategoria wędrowców jest bardzo szeroka i, jak postaram się pokazać, należą do niej nie tylko osoby włóczące się bez celu. Nie mniej cechy przypisywane ludziom gościńca często były wspólne wszystkim tym grupom. Chciałabym przywołać źródła historyczne, zaznaczając równocześnie, że ilość materiałów, do których się odniosę, ma wyłącznie charakter poglądowy. Mym celem nie jest chronologiczne odtworzenie wydarzeń minionych stuleci, lecz raczej nakreślenie płaszczyzny badawczej, która pozwoli na wyodrębnienie obiegowych opinii na temat wędrowców i włóczęgów oraz weryfikacja niektórych spośród tych tez.

Kiedy siedemnastowieczny historyk francuski, Henri Sauval, zgodnie z ówczesnymi wyobrażeniami społecznymi, charakteryzował specyfikę włóczęgowskiego żywota, za symptomatyczne uznał:

[w:] D. Niczyporuk, *Czas i przestrzeń w światopoglądzie mieszkańców wsi*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2002; Yi-Fu Tuan, *Ciało, relacje międzyludzkie i wartości przestrzenne*, [w:] *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, G. Godlewski, A. Mencwel [red.],

Wydawnictwo UW, Warszawa 2001).

¹² E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, [w:] *Antropologia kultury...*, s. 167.

¹³ O ontologicznej dwoistości drogi w kulturze magicznej zob. P. Kowalski, hasło „droga”, [w:] *idem, Leksykon znak*

- próżniactwo;
- brak troski o przyszłość;
- rozpusztę;
- niewiarę w Boga¹⁴.

Zapoznając się z tekstami źródłowymi dotyczącymi wagabundów¹⁵ oraz ich naukowymi analizami, z łatwością można zauważyć, że wymienione powyżej cechy pojawiają się w nich niezwykle często. Aby uporządkować te opinie, a zarazem pokusić się o potwierdzenie bądź zanegowanie ich, dokonam zestawienia charakterystyki Sauvala z informacjami, które kryją się w źródłach historycznych.

Przez pojęcie próżniactwa rozumiano dezaprobatę wobec etosu pracy, niechęć do podjęcia wysiłku i pragnienie łatwego życia, najczęściej cudzym kosztem. Takie próżnowanie kłopotliwej mniejszości mogło okazać się zgubne, gdyż pozbawiony pracy człowiek miał możliwość spędzania swojego czasu na dwuznacznych moralnie rozrywkach. Mógł też wejść w konflikt z prawem, co zaś było równoznaczne ze wzrostem zagrożenia napadami i rabunkami dokonywanymi na okolicznej ludności. Stąd wciąż pobrzmiwające nawoływanie, aby dyscyplinować zdrowych bezrobotnych, którzy nie kwapią się do podjęcia zatrudnienia i zamiast tego wybierają na przykład żebractwo bądź występują przeciw prawu – w takich sytuacjach ucieczka przed wymiarem sprawiedliwości stawała się przyczyną do rozpoczęcia włóczęgi; ponadto należy zauważyć, że fakt stałego przemieszczania się złoczyńcy utrudniał jego ofiarom próby wyrównania rachunków. Zapewne zdarzali się włóczędzy, którzy

usiłowali utrzymać się z oszustw i wyłudzeń, niemniej był szereg osób, które zajmowały się dorywczymi pracami.

Analizując życie „luźnych” osiemnastowiecznego Krakowa, Mirosław Francić stwierdza:

Podstawą utrzymania luźnych była często zmienna praca najemna lub wyrobek. W czasie zmiany pracy następowały nierzadko dłuższe lub krótsze okresy, w trakcie których osobnik szukał wsparcia lub żył z oszczędności¹⁶.

Dokonując przeglądu typów zatrudnień, które podejmowali „luźni”, autor zauważa:

Bliższe spojrzenie na rodzaje zatrudnień, jakich imali się ludzie luźni w gospodarstwach szlacheckich, wskazuje, że starali się oni omijać pracę na folwarku zdecydowanie preferując służbę domową (...) z drugiej strony można sądzić, że nie zawsze dwór był zainteresowany w zatrudnieniu luźnych jako parobków¹⁷.

Następnie dodaje, że nielicznym dane było pracować u duchownych, w klasztorach oraz dla plebanów, natomiast zatrudnienie przez mieszczan równało się najczęściej z wejściem w poczet służby domowej, rzadziej można było zostać pracownikiem pomocniczym. Jan Kracik i Michał Rożek, pisząc o tym, czym czasowo trudnili się ludzie wędrowni, wspominają o wykonywaniu w obrębie gospodarstwa takich czynności, jak rąbanie drewna, pomoc przy sianokosach, żniwach, czy służba domowa. Można było także trudnić się zajęciami realizowa-

świata. Omen – przesąd – znaczenie, PWN, Wrocław – Warszawa 1998.

¹⁴ Na dorobek Sauvala powołuje się w swoich rozważaniach Bronisław Geremek (B. Geremek, *Świat „opery żebraczej”: obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV–XVII wieku*, PIW, Warszawa 1989).

¹⁵ Mam na myśli głównie opinie forsowane przez prawodawców i orędowników restrykcyjnie pojmowanej moralności.

¹⁶ M. Francić, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, PWN, Wrocław 1967, s. 10.

¹⁷ *Ibid.*, s. 97.

nymi na większych przestrzeniach, na przykład pędzeniem bydła¹⁸.

Odmienny model pracy niosła z sobą próba rozpoczęcia własnej działalności, a co za tym idzie uniezależnienia się od osób bądź instytucji, które miały ochotę czy obowiązek zatrudnić włączkę. Mógł on spróbować swojego szczęścia między innymi w handlu, kramarzeniu, wyrobnictwie czy rzemiośle¹⁹. Dodatką stroną takiego zatrudnienia była możliwość zarobkowania podczas ciągłej wędrówki, czasem stanowiło to nawet główny jego atut, gdyż jednokrotny kontakt przybyszów z daną społecznością bardzo utrudniał schwytanie nieuczciwych usługodawców, zaś w przypadku wędrownych kuglarzy, muzykantów czy niedźwiedników przemieszczanie się było lekarstwem na zmienne gusta publiczności, która szybko nudziła się dotychczasowym pokazem i żądała zaprezentowania czegoś nowego. Tradycja wędrownych komediantów, żaków, kantorów i śpiewaków kościelnych sięga średniowiecza, tworzy i propaguje staropolską humorystykę ludową²⁰.

O takich właśnie „sowizdrzałach” pisał we wstępie do *Antologii literatury sowizdrzałskiej XVI i XVII wieku* Stanisław Grzeszczuk:

Łączył ich negatywny stosunek do świata feudalnego, jego obyczajów i przywilejów, jego moralności i praw, a także brak perspektyw na zmianę sytuacji życiowej i społecznej w dobie narastającego kryzysu Rzeczypospolitej²¹.

Stąd stale akcentowana konieczność wędrówki w poszukiwaniu pracy, która mogła zapewnić wystarczające warunki do życia²².

Wielu różnorodnych przykładów profesji wędrowców dostarczają *Ludzie gościńca*.

W *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce* Jan Stanisław Bystroń wspomina o wędrownych handlarzach zwanych Szkotami, ponadto pojawiają się również Słowacy, określanymi mianem Węgrów. Nie byli to włóczędzy, ale życie w drodze było ich cechą wspólną. Podobnie było w przypadku niektórych druciarzy i garncarzy²³. *Kultura ludowa* przydaje do tego szeregu także wędrownych pielgrzymów, sędziwych żołnierzy, flisaków i sprzedawców dewocjonalistów²⁴. Można było natknąć się także na grajków, którzy nie stronili od mniej lub bardziej drobnych oszustw mających pomóc im w pomnażaniu zysków. Pojawia się również cała plejada postaci z gruntu nieuczciwych, takich jak fałszywi pątnicy, złodzieje, rzekomi wywłaszczeni książęta, czy nawet handlarze ludźmi²⁵. Przez długi czas sporym prestiżem cieszyli się znachorzy, którzy najczęściej wędrowali po wsiach, lecząc według zasad medycyny ludowej²⁶. Jeśli zaś chodzi o usługi, jakie oferowali swoim klientom Cyganie, należy wymienić przede wszystkim wróżenie, które pozostawało domeną kobiet, jednakże można było, jak zaznacza Baranowski, liczyć też na pomoc przy naprawie drobnego sprzętu domowego. Angus Frazer wspomina ponadto o handlu końmi, obróbce metali, znachorstwie, a także muzykowa-

¹⁸ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznice w dawnym Krakowie: o marginesie społecznym XVI–XVIII w.*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986, s. 79.

¹⁹ M. Frančić, *op. cit.*, s. 103–104.

²⁰ St. Grzeszczuk (red.), *Antologia literatury sowizdrzałskiej XVI i XVII wieku*, Ossolineum, Wrocław 1985, s. VII.

²¹ *Ibid.*, s. VIII.

²² *Ibid.*, s. XI.

²³ J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, wiek XVI–XVIII*, t. I, PIW, Warszawa 1994, s. 273.

²⁴ *Idem*, *Kultura ludowa*, Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1947, s. 108, 115, 118, 120.

²⁵ B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1986.

²⁶ Z. Libera, *Znachor w tradycjach ludowych i popularnych XIX–XX wieku*, Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, Wrocław 2003.

niu. Innymi sposobami pozyskiwania dóbr były żebractwo i złodziejstwo²⁷.

Stosunek ludności osiadłej do wędrownych usługodawców był z pewnością ambiwalentny – z jednej strony oferowane produkty czy działania okazywały się potrzebne, z drugiej pozostawała nieufność względem zamiarów nieznanymi oraz faktycznej jakości oferowanych przedmiotów i usług. Obawy takie często były uzasadnione, często widoczna była jawna antypatia do przybyszów. Wystarczy wspomnieć, datowaną od średniowiecza, niechęć do wędrownych trup teatralnych, żonglerów, śpiewaków i muzyków; choć równocześnie potrafiiono docenić ich rolę w różnego rodzaju tajnych misjach, byli wszak obcy, zręczni, a nierzadko także niezłe wykształceni²⁸. Z biegiem czasu sytuacja nieosiadłych artystów poprawiła się²⁹, w dobie panowania Elżbiety I do niedawna wyjęci spod prawa aktorzy zyskali uznanie, szacunek i bardzo dobre zarobki³⁰.

Inną grupą, dla której charakterystyczne było przemieszczanie się, byli Cyganie. Często zarzucano im niechęć do pracy, czego potwierdzenie odnaleźć można w analizie relacji złożonej przez kronikarza Alberta Krantza. Jak opisuje Angus Fraser:

Krantzius podkreśla u Cyganów ciemną barwę skóry i dziwaczne stroje. Nazywa ich utrapieniem chłopów i pomstuje na złodziejstwo, które uważa za zajęcie kobiet. Mówią oni wieloma językami, lecz nie mają prawdziwej ojczyzny, ponieważ urodzili się podczas wędrówki; historia o pokucie jest zmyślona i w rzeczywistości nie praktykują oni żadnej religii. Żyją z dnia na

dzień jak zwierzęta, wędrując z kraju do kraju; powracają co kilka lat w te same strony, dzieląc się jednak na mniejsze grupy, tak by ci sami ludzie nigdy nie powrócili do miejsca, w którym byli wcześniej³¹.

Reasumując, trudno byłoby upierać się przy twierdzeniu, jakoby wzmiankowane „próżniactwo” było stałą cechą ludzi gościńca. Chęć przeżycia wymuszała na włóczęgach podejmowanie chociażby okresowej aktywności, a zerwanie z dotychczas uprawianą profesją bywało częściej wynikiem zaznania w niej niesprawiedliwego traktowania niż manifestacją własnej niezależności. Dla innych wędrowców praca i bycie w drodze były od siebie wręcz zależne.

Sądy oceniające „ludzi luźnych” jako niechętnych pracy mogły umacniać się podczas przygodnej obserwacji wagań wędrowników, którzy chętnie przebywali w karczmach i w przydrożnych zajazdach. Przybytki te cechowała raczej zła sława:

W dużych miastach cechy posiadały specjalne gospody dla pochodzących z innych miejscowości rzemieślników i przybywających na naukę czeladników. Karczmy i zajazdy miały specyficzny koloryt i często cieszyły się złą opinią. Odwiedzali je liczni tzw. ludzie gościńca: przestępcy, włóczędzy i prostytutki³².

Pobyty w karczmie sprzyjały nawiązywaniu krótkotrwałych stosunków między włóczęgami, na skutek wdawania się z przygodnymi towarzyszami w konwersację. Niewykluczone, że, połączeni chęcią zysku zdobytego w ewentualnej

²⁷ A. Fraser, *Dzieje Cyganów*, tłum. E. Klekot, PIW, Warszawa 2001, s. 106.

²⁸ M. Berthold, *Historia teatru*, tłum. D. Żmij-Zielińska, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1980, s. 239.

²⁹ Można przyjąć, że z większą niechęcią spotykały się aktorki, które utożsamiano z kobietami lekkich obyczajów; pokłosie takich poglądów dotyka nawet aktorki

filmowe u początku XX wieku.

³⁰ *Ibid.*, s. 314.

³¹ A. Fraser, *op. cit.*, s. 105.

³² M. Ferenc, *Czasy nowożytne*, [w:] A. Chwalba (red.), *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, PWN, Warszawa 2005, s. 127.

pracy lub drogą rabunku, wchodzili ze sobą w komitywę. Zazwyczaj nie trwała ona długo. Spora doza nieufności, także wobec podobnego sobie człowieka, utrudniała pogłębienie kontaktów z nowo poznanym i ograniczała je do wspólnych działań w celu osiągnięcia wymiernej korzyści.

Kolejnym aspektem do przeanalizowania jest brak troski o przyszłość, czyli kwestia lekko-myślności, którą często zarzucano „luźnym”. Przejawiać się ona miała w hołdowaniu zasadzie życia chwilą, odrzuceniu obawy o jutro, unikania odpowiedzialności zarówno za siebie, jak i za innych. Na taki sposób postrzegania włóczęgów wpływał przede wszystkim ich wędrowny tryb życia, proces przemieszczania się można rozumieć jako ucieczkę od zobowiązań i czasem tak właśnie było. Różnie motywowana była także wspomniana już kwestia porzucania pracy przez wagabundów. Czasem podejmowane przez włóczęgę zajęcie miało wybitnie krótkotrwały, sezonowy charakter, zatem po jego zakończeniu zwykłą kolejną rzeczą było wyruszenie w dalszą drogę. Inaczej wyglądała kwestia nieuczciwych pracodawców, od których nowo zatrudniony decydował się uciec; bywały też oczywiście sytuacje odwrotne, kiedy to zatrudniający padał ofiarą złodzieja-włóczęgi, a ten następnie salwował się ucieczką. Pomijając wałęsające się bandy przestępcze, które z oczywistych względów działały w gromadzie, wędrowcy bardzo często przemierzali drogi i gościńce w pojedynkę bądź też decydowali się na jednego towarzysza czy towarzyszkę. Waga-bunda nie tylko rzadko rozpoczynał nowe życie rodzinne, lecz i kończył, przynajmniej fizycznie, z dotychczasowym, podejmując decyzję o opuszczeniu swoich stron i życiu w drodze:

Nastąpiło rozluźnienie lub zerwanie więzi pomiędzy gospodarstwem rodzinnym a danym

osobnikiem. W wyniku tego najczęściej jego sytuacja życiowa i zawodowa była inna od położenia rodziców zarówno w sensie statusu społecznego, rodzaju wykonywanej pracy (...), jej trwałości oraz faktu posiadania lub nie stałego miejsca zamieszkania³³.

Kiedy ktoś już raz rozpoczął wędrowkę, podczas której, mimo niedogodności, jakoś zapewniał sobie utrzymanie, trudno mu było całkowicie porzucić ten tryb egzystencji. Stąd też:

Koleje życia i pracy poszczególnych osobników cechowała duża ruchliwość społeczna. Przybierała ona postać bądź ruchliwości przestrzennej przy wykonywaniu zajęć podobnych, bądź zmiany wykonywanych zajęć, bądź też i jednego, i drugiego³⁴.

Wśród niegdysiejszych wędrowców dawnej Polski Bystroń wymienia przede wszystkim dziada-żebraka, człowieka nie zawsze starego i niekoniecznie skrajnie ubogiego. Bywało, iż taki ktoś wzbudzał wśród ludzi, do których zawitał, szacunek i ciekawość. Był przybyszem, wiedział więcej od innych i warto było go posłuchać. Ponadto na drogach pojawiali się wykolejeńcy, gospodarze, którzy oddali majątki dzieciom i wyruszyli na tułaczkę, a także bigoci, mistycy, niezrównoważeni marzyciele, psychopaci oraz kalecy³⁵.

Obok takich wędrowców zdarzali się także wyspecjalizowani, o czym badacz informuje w dalszej części swojego wywodu:

Bywali też, zwłaszcza na ziemiach wschodnich, zawodowi wędrowcy, tworzący zresztą korporację, cieszącą się znacznym uznaniem, do której dostęp otwierało jedynie pochodzenie z dziadowskiej, lirniczej rodziny³⁶.

³³ M. Frančić, *op. cit.*, s. 10.

³⁴ *Ibid.*

³⁵ J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów...*, *op. cit.*, s. 270–271.

³⁶ *Ibid.*, s. 271.

Wśród tego zróżnicowanego tłumu nie brakowało ludzi wykształconych, czasem przebiegłych. Uzdolniony artystycznie dziad często łączył w swojej osobie kilka profesji, mógł być lekarzem i czarownikiem, a nawet pośrednikiem czy agentem wywiadu³⁷.

O długiej tradycji wędrowek sezonowych na ziemiach polskich, a zatem o ludziach uprawiających swego rodzaju „półwłóczęgostwo” wspominał z kolei Grodziski:

Jedną z zasadniczych cech charakterystycznych dla trybu życia ludzi luźnych w Polsce były wędrowki sezonowe. Było to zjawisko masowe i stosunkowo wczesne, gdyż zanim stało się ono przedmiotem zainteresowania polskiego ustawodawcy, notowały je źródła krzyżackie z pierwszej połowy XV wieku³⁸.

Odmiennego rodzaju była tułaczka niedwyszej społeczności romskich, o których badacz pisze, iż stanowili oni wyłącznie wędrowną kategorię ludności. Fakt tej ustawicznej włóczęgi ludność osiadła usiłowała tłumaczyć sobie na różne sposoby, na przykład poprzez legendy:

Naród ten [Cyganie – przyp. A.H.] musi ustawicznie wędrować, gdyż jest to pokuta za grzechy popełnione przez ich przodków. Niekiedy powody te ujmowano dość fantastycznie, a więc np. jako karę za ograbienie prarodzica Adama, zdarcie szmat, którymi Chrystus był okryty na krzyżu. Według innej wersji wędrować mieli przez pewną określoną liczbę lat z polecenia papieża, miała to być pokuta za bliżej nieokreślone przewinienia itp.³⁹

Na temat „koczowniczych Cyganów” wypowiedział się również Bystroń:

Jest to lud, którego kolebką są Indie Przedgangesowe i który do dziś dnia mówi językiem należącym do grupy indyjskiej; zjawia się on na ziemiach polskich począwszy do XV wieku, ciągnąc od Bałkanów szlakiem kolonizacji wołoskiej. Element tradycyjny, uporczywie wędrowny, nie podlegający asymilacji, prowadzi do dziś dnia bardzo pierwotny tryb życia, zapewne niewiele odbiegający od życia ich przodków przed kilku wiekami⁴⁰.

Należy oczywiście pamiętać, że już w drugiej połowie XX wieku w niektórych państwach Europy wędrowny tryb życia Romów zaczął gwałtownie zamierać, obecnie w Polsce bardzo trudno jest zatem mówić o ich „pierwotnym trybie życia”, choć oczywiście wiele elementów własnej tradycji jest przez cygańską społeczność wciąż kultywowanych, a stosunki rodzinno-towarzyskie obejmują przeważnie hermetyczny krąg oddziaływań. Na podstawie wszystkich przytoczonych faktów można sądzić, że niestabilna forma życia wymuszała egzystencję, która traktowana była jak „wieczna terażniejszość”.

Dowodem na to, iż także od tej reguły bywały wyjątki, jest, obok wspomnianej wyżej korporacji wędrowców, przykład Rusi, gdzie opłacalny zawód dziada-obieżyświata uzyskiwany był po odbyciu przeszkolenia:

Na Rusi, gdzie organizacja dziadowska była bardzo silna i gdzie socjalne stanowisko lirnika czy kobziarza było jeszcze bardziej ugruntowane, istniały szkoły dla adeptów tego intratnego

³⁷ *Ibid.*, s. 272.

³⁸ S. Grodziski, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, nakł. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1961, s. 52.

³⁹ B. Baranowski, *op. cit.*, s. 231.

⁴⁰ J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów...*, *op. cit.*, s. 94.

⁴¹ *Ibid.*, s. 272.

zawodu; młody kandydat przechodził kilkuletni termin u lirnika, któremu posługiwał i pomagał, ucząc się przy sposobności rozmaitych wiadomości z drzewa dobrego i złego, aby następnie zostać formalnie wyzwolonym i mieć prawo samodzielnej praktyki⁴¹.

Problem przypisywanej ludziom „luźnym” rozwiązłości seksualnej można rozpatrywać na kilku płaszczyznach. Ważnym aspektem tego zjawiska była z pewnością prostytutka, którą trudno było się wiele wędrownych kobiet. Nie należy zapominać, że pośród włóczęgów, abstrahując od miejsca i czasu, w których przyszło im żyć, kobiety stanowiły jednak mniejszość.

W wypadku wielu kobiet nagłe zerwanie związków ze środowiskiem przybierające postać gwałtownych ucieczek spowodowane było przez uwiedzenie i zajście w ciążę. Obawa przed potępieniem społecznym stawiała się wówczas silniejsza niż nieświadomione niebezpieczeństwo życiowego szlaku człowieka luźnego. Do liczby tych dołączyły się niewiasty porzucone przez mężów, snujące w swych zeznaniach niewesołe opowieści, należące do dziejów obyczajowości, lub żołnierki wędrujące razem z regimentami swych mężów⁴².

Kiedy samotna kobieta decydowała się na rozpoczęcie wędrowności, często była skazana na handlowanie własnym ciałem, najczęściej trudniła się także żebractwem⁴³. J.S. Bystroń wspomina o „babach wędrownych”, które oferowały usługi magiczne oraz mogły pełnić funkcję położnych⁴⁴. Kobiety, które nie łączyły wędrownego życia

z prostytutką, jak działo się chociażby w przypadku wspomnianych członkiń trup teatralnych, mimo wszystko były postrzegane jako niewiasty lekkich obyczajów i bardzo często spotykały się z potępieniem.

Kolejny przykład rozpatrywanej „rozwiązłości” stanowiły dla niegdyś opinii związki partnerskie, w jakich często żyli włóczędzy:

Surowe przepisy o moralności obce były ludziom luźnym. W środowisku ludzi wciąż zmieniających miejsce pobytu panowała dość duża swoboda seksualna. „Życie na wiarę” było na porządku dziennym⁴⁵.

Badacz wspomina także o często popełnianych bigamiach, w razie ich wykrycia osobom pozostającym w nieprawej komitywie groziły surowe kary⁴⁶. Na wędrowkę decydowały się często również prostytutki, które zazwyczaj podążały śladem armii⁴⁷. Dedukując, iż możliwość zarobku będzie wzrastać wprost proporcjonalnie do napływu mas ludzkich, chętnie pojawiały się w miejscach tłumnie obleganych uroczystości, takich jak koronacje i odpusty, a także na pielgrzymkach⁴⁸.

Przeciw zastanym normom porządku społecznego występowali często ludzie młodzi. Jak zaznacza Jean-Louis Goglin:

Synod w Salzburgu (koniec XIII wieku) potępia stronnictwo wędrownych żaków, którzy mają przykry zwyczaj przechadzania się publicznie nago i odwiedzają gospody, domy gry i kurtyzany⁴⁹.

⁴² M. Frančić, *op. cit.*, s. 78.

⁴³ B. Baranowski, *op. cit.*, s. 226.

⁴⁴ J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów...*, *op. cit.*, s. 272.

⁴⁵ B. Baranowski, *op. cit.*, s. 66.

⁴⁶ W niektórych przypadkach nawet pozbawienie życia.

⁴⁷ Podobnie postępowali także wędrowni komedianci,

Margot Berthold wspomina o grupach ciągnących za żołnierzami walczącymi w wojnie trzydziestoletniej (M. Berthold, *op. cit.*, s. 374).

⁴⁸ J. Kracik, M. Rożek, *op. cit.*, s. 159.

⁴⁹ J.-L. Goglin, *Nędzarze w średniowiecznej Europie*, tłum. Z. Podgórska-Klawe, Bellona, Warszawa 1998, s. 113.

Pozostaje jeszcze problem oskarżeń o niewiarę w Boga. Posiłkując się materiałami, które stanowią wspomniane wyżej prace historyczno-obyczajowe⁵⁰, trudno stwierdzić, żeby niewiara, w rozumieniu zanegowania istnienia Stworzyciela, była rzeczywiście charakterystyczna dla ludzi „luźnych”. W ich przypadku można mówić raczej o niedopełnianiu wymogów związanych z obligatoryjnym uczestnictwem w sakramentach oraz, wynikającym głównie z wędrownego sposobu życia, zaniechaniu czynnego i systematycznego uczestnictwa w życiu Kościoła.

Bystroń odnotowuje analogiczną sytuację w społecznościach cygańskich; zdarzało się, że niektórzy bywali ochrzczeni, jednakże stosunek do wiary pozostawał obojętny⁵¹. Częstokroć całokształt włóczęgowskiego losu postrzegany był przez otoczenie jako zasłużona kara za grzechy:

Zjawisko marginesu społecznego widziano w niewielkim kręgu przyczyn, które sprowadzały się przeważnie do siedmiu grzechów głównych ulokowanych w jedności⁵².

Złamanie norm etyki i obyczajowości znaczyło wówczas wystawienie się na osąd Boga i przyjęcie zasłużonych konsekwencji⁵³.

Powyższe zestawienie stereotypowych sądów o włóczęgach z przykładami kwestionującymi zakładaną prawdziwość powszechnych opinii, nie ma na celu dowodzenia całkowitej ich niesłuszności. Zasadność tych tez była w wielu przypadkach udawadniana, co przyczyniło się do nadania im statusu aksjomatu. Przedstawione w sposób wybiórczy przykłady negujące zakładaną adekwatność pejoratywnych osądów na temat „luźnych” z trudem, jeśli w ogóle, zyskałyby powszechną akceptację.

Mają one raczej ujawnić jednowymiarowość w dawnych przedstawieniach i ocenach włóczęgów, często bezrefleksyjnie uznawanych zawsze za element groźny, destabilizujący życie społeczne oraz wymagający szybkiego i skutecznego represjonowania.



Vagrancy as a Peculiar Human Condition

In the first part of the article author shows how the idea of vagrancy influenced the views about traveling and changed perception of road and space. Appearance of the roving way of life made possible new evaluations of these views and allowed for new interpretations. In the second part author quotes four most popular opinions about vagabonds (accusations of idleness, recklessness, atheism and debauchery) created in 17th century by French historian Henri Sauval. In a very similar form these stereotypes functioned independently in times and places where problem of “loose people” was particularly apparent. Historic sources show that “loose people” were often victims of stereotypes stressing their negative features, while in fact their situation within settled communities was very complex.

⁵⁰ Mam tu na myśli zwłaszcza Bohdana Baranowskiego oraz Jana Kracika i Michała Rożka.

⁵¹ J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów...*, *op. cit.*, s. 96.

⁵² J. Kracik, M. Rożek, *op. cit.*, s. 38.

⁵³ *Ibid.*